

Pasieki w Tomaszowie Lubelskim w latach 1726 – 1808

(Przyczynek do dziejów pszczelarstwa na Lubelszczyźnie)

W obszernym zespole akt dotyczących ordynacji Zamoyskich, przechowywanych obecnie w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Lublinie, jest wiele dokumentów odnoszących się do bartnictwa i pszczelnictwa. Mgr K. Gawareckiej, kierownicze pracowni Archiwum w Lublinie, dziękuję za pomoc w ich odszukaniu. Szczegółowe ich opracowanie powinno się przyczynić do poznania szeregu spraw związanych z hodowlą pszczół w Lubelszczyźnie na przestrzeni 18–19 wieku.

Zwartością i stosunkowo dużą ilością szczegółów odznacza się grupa materiałów archiwalnych dotycząca tzw. klucza tomaszowskiego, składającego się z miast Tomaszowa Lubelskiego i wsi Łosińca, Wólki Łosinieckiej, Szarej Woli, Maził, Pasiek i Rogoźna. Klucz ten, zakupiony w XVI wieku przez Jana Zamoyskiego, kanclerza wielkokoronnego, należał do olbrzymiego kompleksu majątków obejmujących kilkanaście miast i kilkaset wsi, stanowiących razem ordynację Zamoyskich. Dość znaczna jeszcze jej część dotrwała do ostatniej wojny.

Wielu z poddanych klucza tomaszowskiego, zarówno z miasta, jak i też wsi, z upodobaniem zajmowało się hodowlą pszczół. W lasach okolicznych istniały liczne barcie, z których bartnicy składali dworowi „dań miodową“, równającą się do końca XVIII wieku 9 garncom miodu prząsnego. Według prawa zwyczajowego, znajdującego zresztą swe potwierdzenie w przekazach pisanych, bartnicy opłacali jedną taką „dań“ od 12 barci i „choćby który z nich miał y więcej pszczół na lesie, dań iedną płacić ma“.

Postanowieniem z roku 1805, ówczesny ordynat, Tomasz Józef na Zamościu Zamoyski, Grodecki, Płoskirowski etc. starosta, ustalił, że bartnicy płacić będą dań miodową w zależności od ilości zajętych w lesie barci. Podstawą — 9 garnce miodu za 12 pełnych barci została zasadniczo zachowana. Należność jednak, zamiast w naturze, dwór ściągał w gotówce licząc w obrachunku za 1 garniec miodu — 3 zł. Była to więc opłata wysoka i wpływ jej na likwidację bartnictwa musiał być znaczny.

Większość bartników klucza tomaszowskiego, w owym czasie, posiadała już przy domu swoje pasieki, złożone z mniejszej lub większej ilości kłód (od 30 do 70), od których po r. 1806 uiszczali opłatę tzw. „oczkowe“ wynoszące 10 gr od kłody. Inaczej rzecz się miała do końca XVIII w. Bartnicy należący do „prawa łosinieckiego“, jeżeli podlegali „dani miodowej“, zamiast „oczkowego“ od pni przyzagrodowych odrabiali pewne świadczenia. Ciężył mianowicie na nich obowiązek zwożenia z lasu tzw. „pałub“ na nakryciu uli skarbowych, tj. stanowiących własność ordynacji.

Pod koniec XVIII i w początkach XIX wieku hodowla pszczół w barciach chyli się ku upadkowi. Jest to już zjawisko powszechne w Polsce. W r. 1808 w lasach przynależnych do klucza tomaszowskiego na 641 „wydzianych“ barci, tylko 67, a więc zaledwie 10% zajętych jest przez pszczoły. Reszta świeciła pustkami. Bartnicy w tym czasie posiadali 303 roje ulokowane w kłodach stojących w ich obejściach gospodarskich. Ogólna ilość kłód z pszczółami sięgała wówczas cyfry 1120. Około 75% wszystkich uli należało do chłopów — reszta stanowiła własność mieszczan. Hodowla pszczół w pasiekach niemal zupełnie wyparła gospodarke w barciach.

Trudno byłoby w jednym artykule przedstawić stan bartnictwa i pasiecznictwa wśród chłopów pańszczyźnianych w różnych wsiach ordynacji Zamoyskich. Dlatego chciałbym tu omówić materiały archiwalne, które rzucają snop światła na stan pszczelarstwa w samym tylko Tomaszowie Lubelskim w latach 1725 — 1808. Do tego bowiem okresu odnoszą się odnalezione dokumenty.

Pasiecznictwo wśród mieszczan w Polsce było zawsze zajęciem popularnym. Wiemy o posiadaniu licznych uli przez mieszkańców Chrzanowa już w XV wieku. W księgach mniejskich lubelskich znajdują się liczne

wzmianki świadczące o istnieniu pasiek w Lublinie. W miastach większych, ściśniętych na niewielkiej, otoczonej murami przestrzeni, pożytek pszczeli był skąpy. Coprawda, pszczoły nigdy nie honorowały bram i murów miejskich, choć znane są wypadki, że używano ich i to z dobrym skutkiem do obrony przed najazdem wroga, gdy to kłody z pszczołami obłożeni zrzucali na nieprzyjaciół w momencie największego nasilenia szturmów. Fakt często podnoszony przez dawnych kronikarzy. Inaczej rzecz się miała na przedmieściach i w miastach mniejszych, zamieszkałych głównie przez ludność rolniczą. Nie brakło tu roślin miododajnych. Ponadto lasy bardzo często docierały niemal do rogatek miejskich. Taki właśnie stan istniał w przeszłości w Tomaszowie Lubelskim.

Nic więc dziwnego, że od dawna wśród tutejszych mieszkańców nie brakło pszczelarzy. Istniała tu zapewne tzw. „woskobojnia“, istniały liczne miodosytnie i specjalne kramy z woskiem, a wielu miejscowych kupców prowadziło rozległy handel miodem pitnym i wiśniakiem.

Z reguły niemal pasiecznictwo stanowiło dla mieszczan tutejszych zajęcie dodatkowe. Wszystkie pasieki znajdowały się w pobliżu zabudowań gospodarskich. Ani jeden z mieszkańców Tomaszowa nie posiadał barci w lesie. Mieszczanie-pszczelarze, podobnie jak i chłopci pańszczyźniami zajmujący się hodowlą pszczół, obowiązani byli opłacać na rzecz właściciela dóbr wspomniane już wyżej „oczkowe“, wynoszące 10 groszy rocznie od kłody. Opłaty te dwór pobierał jedynie od rodziny pszczelej przezimowanej. Pień z taką właśnie rodziną nazywano starym, w odróżnieniu od pnia świeżo obsadzonego — młodego. O wysokości „oczkowego“ zorientujemy się lepiej, przeliczając je na wartość miodu. Garniec tegoż wagi około 6 kg, kosztował w końcu XVIII wieku 3 zł czyli 90 gr. Cena więc 1 kg miodu wynosiła 15 gr. Od jednej zatem kłody dwór pobierał równowartość 70 dkg miodu bez względu na to, jaki był pożytek w poszczególnych latach.

Zmianę w opłatach wprowadzono w Ordynacji Zamoyskiej dopiero w r. 1788. „Oczkowe — czytamy w przekazie źródłowym — od pszczół, które mają w pasiekach (prócz bartników dań miodową opłacających), lubo dawniejszymi czasy od pnia pszczół starych po

groszy dziesięć a od młodych żadnej nie było opłaty, teraz zaś... tak od pszczół starych jako i od młodych po groszy sześć... jest ustanowiona i do Inwentarza wpisana“.

Każdy inwentarz klucza tomaszowskiego (a sporządzano je w sposób bardzo staranny co lat kilka, lub najwyżej kilkanaście) posiadał dział, w którym administracja dóbr zamieszczała imienny wykaz pszczelarzy, wraz z adnotacją, ile którzy z nich pni posiadają i ile wynosi opłata na rzecz dworu. Archiwum Państwowe w Lublinie przechowuje sześć tego rodzaju dokumentów odnoszących się do klucza tomaszowskiego. Materiał cyfrowy w nich zawarty przedstawia załączona tabela. Aby liczby w niej podane mogły stać się podstawą do wysnucia pewnych wniosków, trzeba było przy jej opracowywaniu ustalić dla lat 1726 i 1766 prawdopodobną ilość pni młodych, kiedy to do obliczania oczkowego przyjmowano jedynie pnie stare. Z inwentarza z roku 1768 wynika, że ilość rojów świeżo obsadzonych wyniosła wówczas 20% całkowitego stanu pasiek. Na tej podstawie przyjąłem, że w r. 1726 młodych rodzin było 45, a w r. 1766—86:

Rok	Liczba pasiek	Liczba rodzin pszczelich	Przeciętnie na jedną pasiekę przypada pni	Ogólna suma oczkowego zł gr
1726	14	227	15	59,10
1766	16	430	27	114,—
1688	13	316	24	63,01
1792	16	301	18,5	59,26
1805	16	268	17	53,18
1808	15	283	19	56,18

Z załączonej tabeli wynika, że liczba pasiek w oznaczonym okresie wahała się od 13 do 16. Najmniej kłód, bo tylko 227, było w r. 1726. W czterdzieści lat później, w r. 1766, ilość pni prawie się podwoiła. Jest to rok największego rozkwitu pszczelarstwa w tym mieście. Odtąd, aż do r. 1805 trwał wolny, ale stały spadek liczby rodzin pszczelich. W trzy lata później, w r. 1808, nastąpił niewielki wzrost. Ilość jednak osób zajmujących się pszczelarstwem nie ulegała większym zmianom.

Przeciętna liczebność pasiek wynosiła w r. 1726 — 15 pni. W r. 1766 wzrosła ona do 27, by spaść stopniowo do 17 (r. 1805). Pewien niewielki wzrost liczby pni, jaki dał się zauważyć w r. 1808, przy równoczesnej likwidacji jednej pasieki, podniósł tę przeciętną do 19 pni.

Zawsze wielu pszczelarzy posiadało po kilka zaledwie uli. Pasieczki takie nie wykazywały cech trwałości. Nigdy jednak nie brakło w Tomaszowie pasiek większych. Cyfry wyjęte z inwentarzy świadczą, że trzech, czterech mieszczan posiadających po więcej niż 30 pni, skupiało w swych rękach 60—70% ogólnej ilości rodzin pszczelich. W r. 1726, najbogatszą, bo liczącą 51 kłód pasiekę posiadał Tymko Topornicki. Wasyl Pasieczny miał 46, a Hryć Hadyk 30 pni. W r. 1766 Bartek Smełga miał w swojej pasiece 106 kłód, Hryć Romanowicz 67, Sebastian Fernozy 52, tyleż samo Stefan Kuc, a Wawrzek Dziedzicki 41. W r. 1786 Bartek Smełga miał już tylko 55 uli, syn zaś jego Antoni Smełga doprowadził pasiekę do całkowitego upadku. W r. 1808 stało w niej zaledwie dwie kłody z pszczołami. Żywot pozostałych, najpoważniejszych pasiek był również stosunkowo krótkotrwały. Nie wspominają już o nich późniejsze inwentarze. Być może, iż drogą spadku lub kupna przeszły one na własność osób noszących odmienne nazwiska.

Najpoważniejsi pszczelarze w r. 1788, to bracia Parkocińscy, Walenty i Łukasz. Pierwszy z nich miał 65, a drugi 68 pni. Pasieka Dominika Axona liczyła w tym czasie 24, a Michała Gronika 21 uli. W cztery lata później, w r. 1792, źródła wspominają tylko o Łukaszu Parkocińskim, jako o właścicielu 107-pniowej pasieki. Sądzić należy, że mowa tu o pasiece połączonej. Przetrwała ona do końca omawianego okresu, licząc w r. 1805—90, a w r. 1808 76 pni. Znaczną natomiast troskę o rozwój pasieki wykazał Aleksander Bratkiewicz. Ojciec jego, Hryć, w r. 1766 posiadał 3 pnie. Syn jego w r. 1768 ma 24, w r. 1792 — 50, w 1805 — 58, a w r. 1808 — 64 pnie. W ciągu lat czterdziestu pasieka powiększyła się więc dwudziestokrotnie. Pasieka Aleksandra Gronika upadła całkowicie. Niepowodzenia jednych pszczelarzy nie zniechęcają jednak drugich. Wciąż pojawiają się nowe nazwiska. Tomek Hałas w r. 1792 miał np.

19 pni. W r. 1808 jest już on właścicielem 48-pniowej pasieki. Zięć zapewne jakiegoś pszczelarza, Jędrzej Cyranek (w r. 1788 brak w inwentarzu jego nazwiska), w r. 1792 posiada 30 pni. Stan ten utrzymuje niemal bez zmiany do r. 1808.

Pszczelarze w Tomaszowie, to głównie rolnicy posiadający mniejszy lub większy kawałek ziemi, od której opłacali czynsz do dworu. Jednego z nich, nazwiskiem Fernozy, źródło z r. 1792 tytułuje profesorem. Widać, że był on nauczycielem miejscowej szkoły. Pasieka jego (a może ojca?) z 52 uli w r. 1766 spadła w r. 1792 do 16. W latach późniejszych słuch o niej zaginął. O innym pszczelarzu, nazwiskiem Rogaliński, inwentarz z r. 1766 mówi jako o pisarzu. Pasieka jego należy do krótkotrwałych.

Tak oto w świetle zachowanych materiałów archiwalnych przedstawiał się stan pszczelnictwa w Tomaszowie Lubelskim na przestrzeni lat 80. Trudno powiedzieć, żeby to był obraz pełny. Za okres 1726—1766 źródła są niewystarczające. Wszystkie one zresztą mówią jedynie o stronie ilościowej pszczelarstwa. Brak w nich wiadomości o sposobach gospodarki pasiecznej. Należy jednak przypuszczać, że gospodarka ta nie odbiegała na ogół od form tradycyjnych, w owym czasie w Polsce stosowanych. Nie zachowały się również materiały, na podstawie których można by określić dochodowość hodowli pszczół. Ze zrozumiałych względów sprawy te stanowiły tajemnicę hodowców. Z zachowanych jednak sprawozdań z pasiek „skarbowych“, stanowiących własność ordynacji, oraz ze źródeł dotyczących innych pasiek dworskich w Lubelszczyźnie wynika, że pszczoły należały do intratnych działów gospodarki rolnej.

Dobrze byłoby, żeby któryś z obecnych pszczelarzy Tomaszowa Lubelskiego przedstawił aktualny stan pszczelarstwa na terenie tego miasta. Może okazałoby się, że są rodziny, których członkowie pasiecznictwem zajmują się bez przerwy od wieków. A może znalazłyby się jakieś materiały odnoszące się do dziejów pszczelarstwa w tym mieście w późniejszych latach XIX wieku? Nie jest bowiem dla nauki polskiej rzeczą obojętną, kiedy i jakimi drogami kroczył postęp, również i w tej dziedzinie gospodarki narodowej.